

Memorabilia

Воспоминания

Wiktor Pepliński, Ludwik Kostro

Wspomnienie o Henryku Szabale

Воспоминания о Хенрике Шабале

14 sierpnia 2001 roku na gdyńskim cmentarzu Pierwoszyno tłum uczestników pogrzebu pożegnał zmarłego profesora Uniwersytetu Gdańskiego Henryka Szabale. Mimo akademickich wakacji krąg odprowadzających był wyjątkowo duży. Było wśród nich wielu nauczycieli akademickich, koleżanek i kolegów profesora, władze uczelni, liczni studenci, absolwenci i przyjaciele. Kim więc był Henryk Szabala i czym zasłużył sobie na przywiązanie tak wielu.

Przede wszystkim był człowiekiem odważnym o nieprawdopodobnym poczuciu osobistej wolności i niezależności. Wyrażało się to zarówno w postawie osobistej – działaniach i głoszonych poglądach – co zaprowadziło go zresztą do obozu internowania po wprowadzeniu stanu wojennego, jak i w działalności naukowej i organizacyjnej, gdzie podejmował wątki, które niejednego irytowały czy wywoływały wrogość, ale jeszcze bardziej budziły akceptację innych.

Henryk Szabala był przyjacielski. Miał wielu oddanych przyjaciół. Jego śmierć wywołała wśród nich uczucie pustki. Przyjaźń z nim nie była jednak banalną akceptacją wymienianych myśli i opinii, polegała często na ostrych i bezkompromisowych sporach o coś, co było aktualnie ważne. W efekcie jed-



nak wzbogacała, bo coś się zyskiwało w sensie intelektualnym, nawet jeśli każdy z interlokutorów pozostawał przy swoim.

Henryk Szabała był świetnym kompanem. Bez jego udziału trudno było myśleć o udanym spotkaniu towarzyskim. Emanacja jego osobowości powodowała, że trudno było się nudzić. Lubił takie sytuacje, a przez to sam był lubiany przez innych.

Henryk Szabała był urodzonym wychowawcą. Wytwarzał wokół siebie atmosferę zaufania, co przyciągało młodzież. Służył pomocą w rozwiązywaniu problemów studentów. Był bardzo lubiany. Kiedy po wprowadzeniu stanu wojennego SB ostentacyjnie aresztowało go w gmachu Uniwersytetu Gdańskiego przy ulicy Wita Stwosza 55 odprowadzał go tłum studentów, wznosząc ręce z charakterystycznym wówczas znakiem V.

Henryk Szabała urodził się 23 lipca 1946 roku w Białej Podlaskiej. Jego ojciec przez długie lata pracował na Polesiu jako agronom. Matka Helena z domu Wyczółkowska zajmowała się domem, wychowywała dzieci.

Pod koniec lat czterdziestych rodzina Szabałów przeniosła się do Nowego Stawu na Żuławach, w dzisiejszym województwie pomorskim. Tam po ukończeniu Szkoły Podstawowej zaczął uczęszczać do Technikum Rolniczego, które ukończył w 1966 roku. Gdy nie dostał się na weterynarię wyjechał w góry do Nowego Sącza, gdzie rozpoczął naukę w Studium Nauczycielskim na kierunku rolniczym, ukończył ją w 1968 roku. Wówczas podjął studia na wydziale malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ze względów materialnych musiał z nich jednak zrezygnować. W tym samym roku przeniósł się do Puszczy Białowieskiej, gdzie w wiejskiej szkole w Klejnikach przez rok uczył rysunku.

W 1969 roku w ucieczce przed wojskiem przeniósł się do Gdańska, rozpoczynając studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej (w 1970 roku wraz z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Sopocie przekształciła się w Uniwersytet Gdański) na kierunku pedagogika. Studia ukończył w 1973 roku. Po studiach podejmuje pracę na uczelni. Wygrał konkurs na stanowisko asystenta w Zakładzie Filozofii w Akademii Medycznej w Gdańsku. Od 1 października 1974 roku przechodzi do Uniwersytetu Gdańskiego i rozpoczyna pracę w nowo utworzonym Zakładzie Historii Filozofii na ówczesnym Wydziale Humanistycznym. Od tego momentu jego losy wiążą się aż do końca z tą gdańską uczelnią. W 1980 roku dochodzi do obrony jego pracy doktorskiej: *Elementy konwencji w języku i poznaniu*. Napisał ją pod kierunkiem doc. dra Ireneusza Kustrzeby.

Lata 1980–1982 odbiły się szczególnie wyraziście w życiorysie Henryka Szabały. Zaangażował się niezwykle aktywnie w wydarzenia, które nastąpiły po strajku sierpniowym w Stoczni Gdańskiej i „Porozumieniach Gdańskich”. Aktywnie uczestniczył w tworzeniu struktur NSZZ „Solidarność”, później – po wprowadzeniu stanu wojennego – w strajki na UG, później Stoczni Gdańskiej. W mrocznym okresie stanu wojennego był niezastąpiony w kolportowaniu, upowszechnianiu wydawnictw podziemnych – prasy i książek. Naraziło to na

szykany rodzinę Szabały ze strony funkcjonariuszy SB – nocne wizyty w hotelu asystenckim, przeszukania itp. W maju 1982 roku funkcjonariusze SB dokonali ostentacyjnego aresztowania Henryka Szabały w gmachu uczelni, w czasie zajęć ze studentami. Osadzono go w obozie internowania w Strzebielinku. Wyszedł z niego w lipcu 1982 roku, przede wszystkim dlatego, że w czasie pobytu w obozie – na skutek problemów zdrowotnych – musiał być hospitalizowany w szpitalu w Wejherowie.

Po powrocie do „normalnego życia” wrócił na uczelnię i kontynuował swoją działalność sprzed maja 1982 roku. W 1983 roku udało mu się wyjechać na staż naukowy do Wyższej Szkoły Pedagogicznej do Magdeburga. Pracuje usilnie naukowo. W 1988 roku wyjechał na półroczny staż naukowy do Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa.

Przełomem w działaniach organizacyjnych Szabały był rok 1989. Przemiany, jakie nastąpiły wówczas umożliwiły wykorzystanie jego talentów organizacyjnych i zdobytego dzięki zajmowanej postawie autorytetu. W 1989 roku obejmuje kierownictwo Zakładu Historii Filozofii, a w 1990 roku podczas pierwszych demokratycznych wyborów władz Instytutu Filozofii i Socjologii zostaje jednogłośnie wybrany na dyrektora Instytutu. Funkcję tę pełnił przez dwie dopuszczalne kadencje do 1996 roku. W tym czasie w 1993 roku udało mu się powołać w Instytucie stacjonarne studia z zakresu socjologii, w 1995 roku Podyplomowe Studium Dziennikarstwa, a w 1996 roku stacjonarne studia z zakresu filozofii; w 1998 roku zostaje prodziekanem Wydziału Nauk Społecznych UG.

W tym okresie bardzo intensywnie pracuje naukowo. W 1990 roku publikuje w Warszawie książkę *Między myślą a rzeczywistością, czyli problem przedmiotu w filozofii nowożytnej* i na jej podstawie oraz dotychczasowego dorobku przystępuje do kolokwium habilitacyjnego w Uniwersytecie Warszawskim. Mimo pomyślnego przebiegu procedury nie została ona zakończona powodzeniem. Już na etapie CKK – stronicza opinia jednego człowieka – superrecenzenta, przekreśla wszystko. Nadany stopień doktora habilitowanego nie zostaje zatwierdzony. Henryk Szabała przeżył to bardzo boleśnie – czuł się głęboko dotknięty i skrzywdzony. Potwierdzają to opinie wielu wybitnych filozofów polskich, którzy wysoko ocenili wartość książki, która była podstawą kolokwium. Trudno wyrazić, jakie spustoszenie w psychice Szabały wywarł ten fakt. Jednak nie załamuje się, pracuje dalej. W 1997 roku wydaje książkę *O filozofii sprzeciwu, czyli o antropocentryzmie w dziejach filozofii* i habilituje się na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (15 grudnia 1998 roku). 1 grudnia 1999 roku zostanie mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Gdańskiego.

Wachlarz zainteresowań prof. Henryka Szabały, jak u każdego prawdziwego filozofa, był bardzo szeroki. Świadczą o tym tytuły opublikowanych jego prac. Napisał trzy książki: *Między myślą a rzeczywistością, czyli problem pod-*

miotu i przedmiotu w filozofii nowożytnej, Warszawa 1990, s. 262; *Problem podmiotu i przedmiotu od Kartezjusza do Gadamera*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1991; *O filozofii sprzeciwu, czyli o antropocentryzmie w dziejach filozofii*, Uniwersytet Gdański 1997, s. 184 i kilkadziesiąt różnych artykułów, rozpraw i studiów. Był inicjatorem powstania i redaktorem oraz współredaktorem kilku prac zbiorowych.

Interesował się poglądami filozoficznymi wielu znanych i mniej znanych filozofów. Pisał o analityce Kazimierza Twardowskiego i o filozofii Franza Brentany. Kilka prac poświęcił Kartezjuszowi. Pisał o jego dualizmie i panteizmie. Pisał też o Arturze Schopenhauerze, przedstawiając go jako filozofa wolności i pytał się, jaki zachodzi związek między jego ontologią a koincydentalną koncepcją poznania. Zajął się również heideggerowskim „Dasien” jako próbą zniesienia relacji podmiot-przedmiot w poznaniu. Pisał też o semiotyce Borisa Uspieskiego. Kilka prac poświęcił poglądom filozoficznym dwóch profesorów Akademii Medycznej w Gdańsku, prof. Tadeuszowi Bilikiewiczowi i prof. Tadeuszowi Kielanowskiemu. Pisał o filozofii i panpsychizmie pierwszego i o przekraczaniu horyzontu bytu i niepokojach egzystencjalnych według drugiego. W kilku pracach przedstawił sylwetki znanych polskich naukowców: K. Michalskiego, K. Sośnickiego, L. Bandury i B. Maroszka. Zajął się zjawiskiem skandalu, traktując je jako przedmiot filozoficznej analizy. Rozważał fenomen skandaliczności w kontekście statusu wartości. Dla Niego skandal to bunt w świecie wartości. Rozróżniał skandal wandaliczny i skandal prometejski. Kilka prac poświęcił filozofii systemów politycznych: demokracji, totalitaryzmowi i neototalitaryzmowi. Pisał o problemie dziecka, kobiety i rodziny w państwie totalitarnym. Pytał się też czy świat zmierza do socjalizmu. Pisał o antynomiach nihilizmu i o buncie w tradycji europejskiej. Interesował się też indywidualizmem w fenomenologii i w egzystencjalizmie XX wieku. Zajął się również konwencją i językiem. Pisał o pojęciu i teorii poznania koincydentalnego i rozważał status konwencji w tego rodzaju poznania. Analizował epistemologiczny aspekt podstawowego zagadnienia filozofii. Interesował go temat: podmiot, przedmiot i metoda. Pisał też o filozofii konformizmu i doszedł do wniosku, że człowiek bez wartości to ktoś, kto oscyluje między nihilizmem a konformizmem. Zajął się też obiektywizmem i subiektywizmem transcendentnym. Uwagę poświęcił też samobójstwu, analizując czy stanowi ono akt heroizmu czy akt rezygnacji. Zajął się też legalizmem. Dla Niego legalizm stanowił formę ucieczki od odpowiedzialności. Spróbował odpowiedzieć na pytanie: czy można żyć bez pieniędzy? i rozważał rolę pieniądza w więzi społecznej. Pisał też o roli tolerancji w transformacji społecznej. Jedną z prac poświęcił zagadnieniu feminizmu. Interesowało go bardzo zagadnienie wolności. Temu zagadnieniu poświęcił sporo rozważań Pisał m.in. o pragnieniu wolności, o dialektyce wolności i o wolności jako czynie świadomym. Dla Niego wolność jest odpowiedzialnością wobec wartości.

Aby poznać styl uprawiania filozofii przez prof. Szabałę warto zajrzeć do jednej z prac z ostatnich lat Jego życia traktującą właśnie o wolności. W roku 1997 opublikowany został Jego artykuł zatytułowany *Gorzki smak wolności*, [w:] *Deklinacje wolności*, praca zbiorowa pod red. H. Szabały, Gdańsk 1997, s. 12–25. Składa się on z czterech części. Pierwsza nosi tytuł *Narodziny wolności*. Prof. Szabała wiąże narodziny wolności z buntem. Artykuł zaczyna się następującym stwierdzeniem: „Symptodem pierwszego poczucia wolności jest akt buntu, niezgody wymierzonej wobec kogoś lub przeciw czemuś. Ten swoisty wybuch nieafirmacji, skierowanej na osaczającą nas cudzą wolę, rodzi w tym właśnie momencie wolę własną istoty zbuntowanej. Dziecko, wyrrywające dłoń z dłoni matki, odkrywa swą niepowtarzalną drogę do własnej wolności” (s. 12).

W związku z powyższym wolność – zdaniem prof. Szabały – ma nihilistyczne źródło. „Zaranie wolności ma nihilistyczne korzenie, ponieważ kiełkuje z ziarna negacji. Zarzewiem wolności jest bowiem walka o własny grunt aksjologiczny, który ma się dopiero zrodzić w przymacie indywidualności własnej. Buntownik bez powodu to właśnie człowiek trawiony chorobą wolności” (s. 12).

Pomimo swoich nihilistycznych korzeni wolność jest postawą kreacyjną, rodzi bowiem osobę ludzką. „Jeśli zgodzimy się z powszechnym rozumieniem pojęcia wolności, że jest to akt swobodnego wyboru, to w wypadku człowieka zbuntowanego mamy do czynienia z sytuacją, w której wybiera on siebie samego, często kosztem otaczającego go świata. Wolność jest bowiem tym, co czyni z człowieka osobę. Bunt w tym wypadku jest postawą kreacyjną, twórczą, albowiem rozrywa w danej chwili kajdany zniewolenia zewnętrznego lub wewnętrznego, ukazuje zbuntowanemu, że fundamentalna wartość tkwi w nim samym, stanowi wartość jego niepowtarzalnej egzystencji, jego własnej wolności” (s. 12).

Dla prof. Szabały zatem „bunt to drugie imię wolności” (s. 13). Nie znaczy to jednak, że człowiek ma być stale buntownikiem. Byłby wtedy tylko niszczycielem, a jego wolność byłaby tylko negatywna uśmiercająca także jego własną osobę. „O ile więc zaranie wolności poczyna się w akcie buntu, w którym po raz pierwszy następuje identyfikacja własnej osoby, to jednak osoba ta staje się nią w pełni, kiedy zaczyna odkrywać świat wartości w sobie lub poza sobą, w imię własnej wolności. W innym przypadku, kiedy mamy do czynienia z wolnością permanentnie niszczącą wszystko, co stoi jakby naprzeciw, wolnością zredukowaną li tylko do samej negacji, abstrakcyjnego słowa „nie”, to taka wolność nie posiada żadnego desygnatu, staje się pojęciem pustym. Albowiem przedmiotem wolności są właśnie wartości, gdy one zostają zniszczone, sama wolność przestaje także cokolwiek znaczyć” (s. 14).

Druga część rozprawy nosi tytuł *Wolność jest czynem świadomym*, prof. Szabała podkreśla w niej świadomy charakter aktu wolnego wyboru i jego intencjonalność jak również odpowiedzialność za jego skutki. „Można w uproszczeniu powiedzieć, że świadomość jest warunkiem sine qua non wszelkiej od-

powiedzialności, a przeto samej wolności. Wolność bez świadomości staje się wolnością zwierzęcą, kierującą się instynktem, a nie rozumną intencją” (s. 15).

Według Niego wolność jest czymś dynamicznym i dlatego przejawia się w czynie. „Wolność jest stanem dynamicznym, a nie statycznym. Eksterioryzacja wolności objawia się w czynie. Wolność nieuzewnętrzniona jest niczym możliwość niespełniona. Tylko konkretny czyn jest aktem poczęcia bytu wolności” (s. 15).

Dlatego też ograniczanie się tylko do wolności pragnienia czyni z niej coś iluzorycznego i stanowi formę zwalniania się z odpowiedzialności. „Myślę raczej, że stan, w którym przedkładamy wolność pragnień nad wolność czynów jest swoistym alibi wyzwalającym człowieka od odpowiedzialności” (s. 16).

W dalszej części rozprawy zatytułowanej *Wolność jest odpowiedzialnością wobec wartości* prof. Szabała stwierdza, że nie wyobraża sobie prawdziwej wolności bez odpowiedzialności. „(...) autentyczna wolność to wolność odpowiedzialna. Człowiek musi być świadomy, że jest wolny w swym istnieniu i całkowicie za to istnienie odpowiedzialny. Człowiek, który zrzuca z siebie brzemień odpowiedzialności, rezygnuje tym samym z własnej wolności. Czyni z siebie niewolnika determinizmu bez własnego gruntu aksjologicznego. Dlatego trudno jest mówić o wolności u ludzi pozbawionych poczucia odpowiedzialności za własne decyzje i ich konsekwencje” (s. 18).

Wspomniany w tym cytacie grunt aksjologiczny jest głównym tematem omawianej części rozprawy. Zdaniem autora odpowiedzialnych aktów wolnej decyzji dokonuje się w oparciu i w kontekście poznanych wartości. „Miarą wolności jest poczucie odpowiedzialności, a miarą odpowiedzialności, winny być wartości. To właśnie wartości są drogowskazami naszego zachowania, to według nich oceniamy sytuacje, tj. konkretne zachowania jednostek i grup społecznych. Wartości są nieodłącznym składnikiem indywidualnego i społecznego procesu decyzyjnego. Zachowanie decyzyjne jest nie do pomyślenia bez wartościującego wyboru. Wartości bezpośrednio wpływają na zachowanie jednostki, szczególnie te, o których mówimy – wartości moralne ze swym dychotomicznym podziałem na »dobro« i »zło«” (s. 21).

Ostatnią, czwartą część swej rozprawy prof. Szabała zatytułował *Gorzki smak wolności*. W tej części znajdujemy uzasadnienie, dlaczego wolność często nie ma słodkiego smaku, ale wręcz przeciwnie gorzki i dlatego ludzie od niej uciekają. Gorycz ta jest najpierw związana z odpowiedzialnością za akty wolne zwłaszcza o znaczeniu moralnym i dlatego ludzie uciekają w determinizm zaprzeczając własnej wolności. „Powiada się najczęściej, że wolność to swoista iluzja, którą człowiek karmi sam siebie, a tak naprawdę to jesteśmy zawsze uwarunkowani w naszych wyborach przyczynami zewnętrznymi, na który mamy wpływ minimalny lub żaden. Tę sytuację nazywa się często ucieczką w determinizm. Sartre określa tych wszystkich, którzy starają się ukryć swą wolność pod płaszczkiem determinizmu, tchórcami, a tych, którzy twierdzą, że ich ist-

nienie jest konieczne, nawet łajdakami. To mocne słowa, może zbyt mocne. Mają one jednak swój sens, kiedy uznamy, że moralne wartości mają absolutny priorytet nad wszystkimi pozostałymi systemami wartości, tj. poznawczymi, estetycznymi i witalnymi” (s. 23).

Ten, kto uznaje wartości z prymatem wartości moralnych, zdaniem prof. Szabaly, rodzi się po raz wtóry, odkrywa swą indywidualność i staje się w pełni wolny. „Można bowiem powiedzieć, iż człowiek na tym świecie rodzi się jakby dwa razy. Pierwszy raz, gdy zrywa pępowinę cielesną ze swoją matką i staje się bytem zupełnie samoistnym fizycznie wobec zewnętrznego świata. Natomiast po raz drugi rodzi się w wymiarze moralnym, gdy odkrywa swą własną indywidualność i w imię wolności swego „ja” zrywa tę pępowinę po raz wtóry ze światem zewnętrznym. Dopóki tego nie uczyni, dopóki nie odkryje własnego świata aksjologicznego w sobie, dopóty nie jest w pełni wolny, lub – nie ma jeszcze poczucia własnej wolności moralnej” (s. 23).

Za swą indywidualność objawiająca się w wolnych aktach moralnych jednak się płaci i to też stanowi powód goryczy wolności. „Akt indywidualizacji ma jednak swoją wysoką cenę. Za poczucie jednostkowej wolności moralnej – ceną jest brak poczucia bezpieczeństwa, zakorzenienie w świecie i organicznej przynależności. Odkrycie własnej wolności jest bowiem zawsze aktem, mówiąc językiem współczesnej psychiatrii, dezintegracji pozytywnej. W chwili, gdy jednostka odkrywa potęgę swego własnego „ja”, poczucie własnej siły, to jednocześnie w tym samym momencie odsłania się jej przepaść własnej samotności. Między zindywidualizowaną jednostką a światem pojawia się niepokojąca szczelina, bolesny hiatus” (s. 23).

Wszystko to powoduje, że ludzie uciekają przed wolnością, co podkreślał już Erich Fromm. „Strach przed samodzielnym działaniem, przed ponoszeniem indywidualnej odpowiedzialności, przed samotnością i niepokojem, jaki najczęściej towarzyszy decyzjom ludzkim, wywołuje w ludziach pragnienie powrotu do świata zintegrowanego, w którym każdy czyn wynika z koniecznej natury całości. Ludzie słabi, pragnąc uchronić się przed własną samotnością, przed bólem decyzji gnębiącej ich choroby wolności, wyrzekają się swjej indywidualności poprzez roztopienie się w świecie zewnętrznych praw, które traktują od tej chwili jako niezbite alibi ich bezwolności. Ucieczka przed wolnością jako antidotum przed samotnością jest tak naprawdę ucieczką przed samym sobą” (s. 24).

Prof. Szabala kończy swoje rozważania apelem aby nie uciekać od wolności, stanowi ona bowiem największy dar naszej egzystencji, przez nią realizują się najwyższe wartości i odnajdujemy drugiego człowieka. „Wolność człowieka to największy dar jego egzystencji. To, że jest ona jedyna w bycie, osamotniona w swej jedności, jest prawdą. Na tym polega gorzki smak wolności. Ale prawdą są także wartości, które konstytuują wolność ludzkiej egzystencji, one zaś są już tymi transcendensami, dzięki którym wykraczamy, odnajdując twarz innego człowieka” (s. 25).

Ostatnie lata profesora Szabały były bardzo aktywne zarówno pod względem organizacyjnym, jak i naukowym. Z wielkim entuzjazmem powołuje do życia na Wydziale Nauk Społecznych Zakład Nauki o Holocauście. Jest inicjatorem i redaktorem prac zbiorowych (ostatnia *Wobec świata wartości*, Gdańsk 2001, 282 ss. razem z prof. Wiktoorem Peplińskim).

Te wszystkie działania zostały przerwane w sposób gwałtowny. W ostatni dzień kwietnia 2001 roku następuje wylew krwi do mózgu i paraliż. Początkowo leży na Oddziale Neurologii Szpitala PCK w Gdyni-Redłowie, później na Oddziale Intensywnej Terapii Akademii Medycznej w Gdańsku. Nie mógł się pogodzić z zaistniałą sytuacją. Z tak umiłowanym poczuciem niezależności był zdany na pomoc innych, nawet by przewrócić się na drugi bok czy zwilżyć wargi. Rozpaczliwie walczył o kontakt z otoczeniem. Choroba jednak paraliżowała i usta i myśli. Gdy znajdował się w wyjątkowo dobrym stanie udało mi się zanotować wyszeptywane z trudem, chaotyczne ostatnie jego myśli: „Spotkanie z człowiekiem, spotkanie z Bogiem... Czucie ciała człowieka... Indywidualizm duchowe ludzkie... Bezkres niepowtarzalny... Zło ludzkiego działania... Ból i cierpienie przy spotkaniu z Bogiem... Pajęczyna boska – człowiek jest jak złapana mucha...”

Niezachwianie trwała przy nim, często nocując przy jego łóżku szpitalnym, jego wspierała żona Katarzyna oraz dwaj synowie – Paweł i Andrzej. To pewnie dzięki Katarzynie przetrwał aż trzy miesiące, mimo że od początku jego sytuacja była więcej niż zła. Zmarł 10 sierpnia 2001 roku.